Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.
Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

N. 175 Kraków, Środa dnia 28 Czerwca 1905 r. Rok XIII.

Od Administracji.

Wobec kończącego się kwartału upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają jako premium za nadesłaniem 1 korony na porto pięć nader zajmujących powieści: 1) »Synowie burzy«, 2) »Mały Garnizon«, 3) »W sępich szponach", 4) „Juan Mizeria", 5) „Protegowani Panny de Landrelle".

Oprócz tego otrzyma każdy nowo przystępujący prenumerator początek wychodzącej obecnie powieści „Narzeczona Lotaryngji".

Kto nami rządzi?

Ludzie, którzy popchnęli zrozpaczonych robotników łódzkich do krwawych a tak nierównych walk ulicznych, nie mogli ani na chwilę wierzyć w możliwość zwycięstwa. — O cóż więc im chodziło? Jeden z korespondentów pism warszawskich daje na to pytanie odpowiedź równie przykrą, jak charakterystyczną:

»Setki trupów i tysiące rannych, jakie bądź to z powodu strzałów lub wzajemnego tratowania się w czasie panicznej przed wojskiem ucieczki, zaległy różne ulice Łodzi — oto jedyny rezultat uplanowanych rozruchów.

Mylę się. To nie jedyny wynik. Sprawcom tego wszystkiego chodziło o dezorganizację społeczno-ekonomiczną, o ruinę materjalną miasta przemysłowo-handlowego, którego rozwój, jak rozwój całego przemysłu polskiego jest solą w oku sąsiadom pruskim, pragnącym nas zastąpić w eksporcie na rynki cesarstwa.

Po części cel ten osiągnęli. — To pewne, iż Łódź długo nie będzie się mogła dźwignąć i wiele czasu musi upłynąć, zanim strwożone ostatniemi wydarzeniami umysły odzyskają równowagę, a tem samem i ruch przemysłowy po dawnemu wskrześnie...«

Takie są rezultaty krecie| żydowsko-socjalistycznej roboty. Bo chociaż nawet okrutne i niedorzeczne postępowanie rządu i wojska, odebrało robotnikom po części świadomość ich czynów, to przecież nie jest żadną wymówką dla agitatorów, którzy ruch wywołali, tłumy do demonstracyj popchnęli, a gdy nagle rozruch przybrał nieprzewidywane rozmiary, zniknęli z widowni, pozostawiając robotników bez kierunku i bez broni. Odpowiedzialność za krew tak hojnie, a tak niepożytecznie przelaną, spada na nich wyłącznie, bo pomijając już nawet ciężkie oskarżenie wspólnictwa z Prusakami, — kto tłum ciemny a skory do wybuchów popycha do nieopatrznej walki, — musi stać na jego czele właśnie podczas starcia i nie pozostawiać go ani na chwilę jego własnym instynktom. A zresztą kto umie podniecić, powinien umieć uspokoić we właściwej porze; gdy zaś tego nie zdoła uczynić, staje się spólnikiem strasznej zbrodni społecznej...

Zamiary i cele żydów są w tych wypadkach zupełnie jasne i zrozumiałe, o ile jednak socjaliści dopomagają im w tej robocie, są tylko świadomie czy nie, narzędziami w rękach żywiołów obcych i wrogich polskiemu społeczeństwu.

Winę strasznych wypadków w Królestwie polskiem ponosi oczywiście przedewszystkiem słaby i okrutny rząd rosyjski, który nie może się zdobyć na jedyne, możliwe rozwiązanie sytuacji, to jest na uznanie zupełnej autonomji prowincji polskich i nadanie Polakom zupełnego równouprawnienia. Społeczeństwo polskie, zdenerwowane polityką chwiejną i wykrętną, łatwo ulega podszeptom i agitacjom, zręcznie przysłoniętym pozorami dążeń wolnościowych. Korzystają z tego żydzi i socjaliści, i na razie przynajmniej, oni rządzą zaborem rosyjskim... tem gorzej dla nas...

Upaństwowienie koleji Północnej.

Interpelacja polska. — Przerachowanie taryf. — Upaństwowienie koleji Północnej. — Rząd się na nie zgadza. Sposób wykupna. — Dobry interes dla państwa.— Kraków na tem zyska. — Usunięcie germanizacji.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Dwudziestu dwóch posłów polskich — w myśl statutu Koła, pozwalającego grupie 15 posłów na samodzielne stawianie interpelacyj — wniosło interpelację pod adresem rządu w sprawie koleji Północnej.

Interpelanci domagają się natychmiastowego przerachowania taryf na koleji Północnej i to we wszystkich kierunkach. Dalej żądają upaństwowienia koleji Północnej od 1 stycznia 1906 r.

Stwierdzają oni, że przed dwoma laty rząd popełnił błąd ciężki, nie upaństwawiając koleji Północnej od 1 stycznia 1904 r. Bilans koleji Północnej za rok 1904 r. dowodzi, że dochody koleji Północnej mają tendencję wzrastającą. Rząd, jak się teraz pokazuje, nie wyzyskał należycie od lat wielu prawa zniżania taryf na korzyść ludności w miarę, jak dochody tej drogi żelaznej rosły.

Interpelacja podaje szczegółowe i autentyczne dane o dochodach koleji Północnej za rok 1904, ogłoszone przez tak klasyczne i niepodejrzane źródło, jak *Allgemeiner Tarif-Anzeiger*. Z tych bilansów wynika jasno, że gospodarka koleji Północnej była i jest dla państwa niekorzystną.

Tylko upaństwowienie koleji Północnej może położyć kres tej gospodarce i przysporzyć państwu tudzież obywatelom opodatkowanym wiele korzyści.

Owo zapytanie pod adresem rządu przychodzi w samą porę. Ze sfer jak najlepiej poinformowanych dowiaduję się, że sprawa upaństwowienia koleji Północnej weszła na jak najlepszą drogę. Rząd jest zdecydowanym kupić ową kolej od dnia 1 stycznia 1906 r. i zaraz rozpocząć odpowiednie z zarządem rokowania.

Odpowiednie oświadczenie złoży bądź sam prezes gabinetu, bądź kierownik ministerjum dróg żelaznych, szef sekcji Wrba już to w komisji kolejowej, już to w pełnej Izbie poselskiej podczas rozpraw nad kredytami dodatkowymi na koleje Alpejskie.

Z chwilą złożenia takiej deklaracji rządowej rozpoczną się układy. Przepisy ustawy, określające cenę sprzedażną, są jasne.

Rząd musi zapłacić sumę, której procent roczny równałby się dochodowi przeciętnemu z dochodów, jakie kolej Północna miała w przeciągu ostatnich lat siedmiu po wyłączeniu dwóch lat najgorszych dla drogi. Gdyby rząd wykupił kolej Północną z dnia 1 stycznia 1904 r. albo 1905 r. zapłaciłby nieporównanie mniej, niż zapłaci teraz w dniu 1 stycznia 1906 r.

W każdym razie, choć zapłaci drogo, zrobi dobry interes. Kolej Północna jest przedsiębiorstwem, które się znakomicie opłaca. A w miarę lat będzie się opłacało coraz lepiej, jako najkrótsza droga, łącząca Bałtyk z Adrjatykiem i przechodząca przez kraje tak przemysłowe i tak pracowite, jak Morawy i Śląsk.

Skoro państwo kupowało koleje bankrutujące, jak Franciszka Józefa i Elżbiety (Zachodnia), toć byłoby zbrodnią wypuścić z rąk kolej Północną, skoro ma się do tego prawo i sposobność.

Na upaństwowieniu koleji Północnej Kraków dużo zyska. Zakres dyrekcji koleji państwowych w Krakowie rozszerzy się. Znikną też z czasem z Krakowa rozsadniki germanizacji, jakimi bywali przeważnie urzędnicy koleji Północnej. Oczyści się z owych niemiaszków powiaty Galicji zachodniej, którzy od Krakowa po Oświęcim i na linjach bocznych szerzyli niemczyznę.

Toć w Krzeszowicach bywali urzędnicy, którzy nie chcieli mówić po polsku. Wszystko to zniknie, jeżeli Koło Polskie zdobędzie się na odwagę i energję.

Krwawe dni w Łodzi.

Łódź, 25 czerwca.

Przeszliśmy tydzień okropny, jakiego nie pamiętają dzieje Łodzi, tak obfite w krwawe wydarzenia! W ubiegłą niedzielę padły pierwsze strzały po okresie względnego spokoju — a dziś znów pozorna cisza, lecz jak strasznem brzemieniem przygniatająca duszę tych, co przeżywali te dni, prześcigające swym tragizmem wszystko, co w tych pełnych nadziei i rozczarowań czasach nas spotyka.

Trudno silić się na odmalowanie całego obrazu, na jaki złożyły się wypadki dni ostatnich — setki zabitych i rannych, szpitale przepełnione umierającymi, trupy leżące na ulicy, nie dające się wprost opisać bestjalstwa pijanych i żądnych krwi żołdaków, mordowanie kobiet i dzieci, wyrzynanie bezbronnych ludzi w mieszkaniach, wściekła rozpacz i bezsilność wobec zbrodni i gwałtów moskiewskich — oto bilans ubiegłego tygodnia! Najstraszniejszym i najkrwawszym był piątek — co działo się w dniu tym na ulicach Łodzi, trudno ująć w ramy opisu, jedynie wychodzą na jaw pojedyńcze epizody tego ponurego dramatu.

Na ul. Konstantynowskiej padł strzał z domu Nr 69. W tejże chwili oddział piechoty dał kilka salw w okna domu, w którym we własnych mieszkaniach zginęło od kul około 20 osób, a w ich liczbie kobiety i dzieci. Strzelanie do domów bez żadnego nawet powodu było na porządku dziennym — dość by kto pokazał się w oknie lub w bramie; rozbestwione żołdactwo czyhało tylko na to, aby zaspokoić swą żądzę mordowania. Wiele w ten sposób zginęło ludzi, niepodobna na razie obliczyć, dotychczas stwierdzono, że w ten sposób zginął właściciel domu Nr 28 przy ul. Zachodniej Selner, pna Zilbarth, córka fabrykanta, fabrykant Neuman, stróż domu na Południowej Nr 28, a adwokat Wyganowski został niebezpiecznie raniony.

Ogólnej cyfry ofiar nawet w przybliżeniu niepodobna określić. Zamieszczone w pismach tutejszych i warszawskich nazwiska pomordowanych robotników, nie mogą dać najmniejszego pojęcia o istotnej liczbie zabitych. Zwłoki ofiar zabierano i chowano pokryjomu w nocy. Ile w ten sosób »uprzątnięto« trupów, to pozostanie z pewnością tajemnicą moskiewskich »zwycięzców«, którzy nie pochwalą się z pewnością przed światem rzeczywistą liczbą swych zbrodni i morderstw.

Okrucieństwa żołdactwa wywołały rzecz prosta żądzę odwetu, której wyrazem było zamordowanie kilkudziesięciu oficerów, urzędników policyjnych i żołnierzy, oraz rzucenie kilku bomb. Między innemi na Południowej zabito szefa żandarmerji Andrejewa, a na Wschodniej tłum napadł na policjanta Walczaka, któremu zadano przeszło 40 ran kulami i nożami. — W nocy zaś z piątku na sobotę przy ul. Kon-

stantynowskiej strzelano do koszar, lecz bez skutku. Największe spustoszenie wywołała bomba rzucona na Bałutach do koszar znienawidzonych kozaków. Od wybuchu, który nastąpił przy stajni, zginęło 5 kozaków, a kilkunastu odniosło ciężkie rany. Zostało również poszarpanych kilkanaście koni. Zabito też podobno na ulicy Piotrkowskiej wyższego oficera kozackiego.

Dzień wczorajszy minął na ogół spokojnie, chociaż w różnych miejscach rozlegały się jeszcze strzały. Gęste patrole piesze i konne strzelały, widząc choćby trzech w kupie przechodniów. Zresztą ruch na ulicach był tak nieznaczny, że armja moskiewska nie miała wiele sposobności do pokazania swego «bohaterstwa«. Pomimo to i dzień wczorajszy nie minął bez ofiar moskiewskiego barbarzyństwa. Po południu padła ofiarą strzałów przechodząca około gazowni jakaś kobieta z córeczką. Panika też i przygnębienie w mieście ogromne. Obydwa dworce kolejowe przepełnione pasażerami. W ciągu wczorajszego dnia wyjechało z Łodzi kilka tysięcy osób, a dziś rano ruch w tym kierunku nie ustaje i miasto coraz bardziej się wyludnia. Zato przybywa coraz więcej wojska i zjeżdżają najrozmaitsi dygnitarze. Przyjechał już gubernator piotrkowski Arcimonicz, prokurator sądu okręgowego w Piotrkowie Popowski i w. innych.

* * *

Jedno z pism łódzkich poświęca następujący dłuższy artykuł nastrojowy wypadkom, które wstrząsnęły Łodzią:

»Niezwykle przygnębiająca cisza! Ulica Piotrkowska jak gdyby wymarła! Zadnego hałasu, dochodzącego z doróżek! Zadnego dzwonienia przy tramwajach!

Na trotuarach rozlegają się nagle kroki szybkiego przechodnia. Tak jest cicho, że w powietrzu zdaje się unosić, jak echo lekkie, odgłos tych kroków. Trwożliwie śpieszy się przechodzień dalej, uczucie niepewności mu się udzieliło. Bojaźliwie spogląda na fasady domów, niemiła cisza ściska go za krtań, jak ciężar przygniata mu piersi.

Nagle staje zdumiony... przed nim — na chodniku przed domem Goldfedera — leży człowiek wyciągnięty... umarły... Czapka spadła z głowy i goła głowa leży na twardej, kamiennej poduszcze chodnika. Strzał zwalił go na ziemię i ten człowiek śpi słodko, niebiańsko, spokojnie.

Jak kropla, która drży na listku lotosu i spada, tak prędko ubiegło życie zdmuchnięte.

Nie trwa długo, a trupa zabierają... Znów trzask strzału... Musiał on paść w pobliżu... Te strzały nietylko wstrząsają siłą trzasku, ale jeszcze w wyobraźni słuchacza budzą groźne obrazy, kradną kobietom i dzieciom spokój przy spaniu i każą zadrżeć w głębi sercom...

Od czasu do czasu wynurzają się przeciągający i patrolujący kozacy. Siedzą na koniach, kolbę strzelby oparłszy na biodrze, a wylot trzymając wysoko w pogotowiu do strzału... Równocześnie bystre oko strzelca przebiega wzdłuż domów aż do pięter najwyższych... Zabroniono stać w oknach otwartych. Ale po za szybami i na werandach stoją mieszkańcy domów, często w tłoku, ażeby schwycić obrazy prawie bezszelestnego życia ulicznego. Na dole w bramach wjazdowych stoją grupy za zaryglowanemi drzwiami okratowanemi.

Nagle jeden z kozaków zatrzymuje się, robi półzwrot — przykłada broń... celuje..., ale nie naciska na cyngiel. Nie kule posłał, ale strachu nabawił ciekawych.

Strzał skierowano na balkon jednego z domów przy ul. Piotrkowskiej, gdzie zawieszony jest znak lekarza-dentysty. Zdumieni, pomieszani, uciekają państwo z balkonu. Ale kula odbiła się od balustrady. Z nawprost stojącego domu nr. 88 wychodzi kupiec Szostakowski z bramy. Chce rzucić okiem na ulicę. Przestrzegają go, ażeby nie patrzył. Pada strzał — Szostakowski się chwieje, raniony w głowę, pada martwy na ziemię...

Jedna ze scen przy ul. Nawrot...

Młoda dama, przyzwoicie ubrana, w białej bluzce, pędzi ulicą. Wystraszone stworzenie czuje, że jest niebezpiecznie w tej chwili iść przez ulicę. Strzał się rozlega! Strach paraliżuje jej członki, jakiś mężczyzna chwyta ją, ażeby wciągnąć do bramy zabezpieczającej. Tam czeka dziewczę w wielkiem naprężeniu, a po chwili odzywa się po polsku: «Chciałabym zobaczyć, czy jeszcze strzelają!...» i przez mgnienie oka wychyla się ku ulicy. Znów słychać huk strzału... dziewczę trafione kulą. Pozbawione mowy, słania się na nogach, robi jeszcze parę kroków — potem upada i umiera...

Usunięto trupa dziewczęcia, o łagodnym wyrazie oblicza, na podwórze domu nr. 32, skąd zabrano ją w nocy... Dziewczę miało przy sobie przybory do szycia. Mężczyzna, który ją wciągnął do bramy, biegał, wstrząśnięty do głębi duszy wypadkiem, jak obłąkany, w tę i ową stronę.

Ten sam strzał śmiertelny ugodził również w stróża, kula przeszła przez usta i zabrała jak pod sznur wszystkie zęby.

Wieczór... Tylko niektóre latarnie uliczne płoną na Piotrkowskiej. Setki ich upadły z brzęczącym łoskotem pod naporem wściekłości niszczenia. Im bardziej zbliża się noc, tem częściej słychać strzały z więcej oddalonych ulic. Od czasu do czasu słychać kroki przeciągających przez ulice wojsk. A potem znów ta sama niezwykła, przygniatająca cisza. Po nad tą ciszą unosi się rozmarzona, spokojnie oddychająca, piękna, jak w maju, noc letnia...

KORESPONDENCJE.

Granica 27 czerwca.

Rosja zbroi się. Od dwóch tygodni przechodzą przez naszą stację wagony (1 pociąg z kilkunastu wagonów), naładowane amunicją: szrapnelami, bombami i kartaczami. Pociągi przychodzą od stacji Szczakowa, a odchodzą do Warszawy. Przeładowywaniem zawiaduje pułkownik Orieł.

Istną plagą dla przyjeżdżających do Królestwa przez naszą komorę jest »nadsmotrszczyk« Wołkow. Węszy on ciągle, czy kto nie wiezie kontrabandy książkowej. Za każdą złapaną ofiarę dostaje od urzędu żandarmskiego po 25 rb. W tych dniach denuncjował jakiegoś urzędnika pruskiego, że ten przewozi książki zakazane. Naczelnik komory na denuncjację Wołkowa powiedział, iż weźmie pasażera do osobistej rewizji, ale niech Wołkow wie, iż »zginie«, jeśli urzędnik pruski nie ma kontrabandy. Na ten argument Wołkow cofnął się — nie chciał narazić się urzędnikowi pruskiemu, bo ten, a raczej rząd jego nie puściłby płazem takiej zniewagi.

Wogóle liczą się u nas niezmiernie z pruskimi poddanymi, za to przed austrjackimi nie mają respektu. Kto temu winien, nie wiem.

Prócz Wołkowa mamy nowego szpiega. Jest nim niejaki Pięta-Pająk. Sledzi on przeważnie uciekających przed możliwą mobilizacją. Wyszpiegował już dwie takie partje. Kilkanaście dni temu był wysyłany przez żandarmów do Szczakowy, gdzie bawił kilka dni. Jaką miał powierzoną sobie misję — nie udało mi się dowiedzieć.

———

Wiedeń 27 czerwca.

Rada państwa.

Kolej Północna. — Biuro korespondencyjne. — P. Breiter jako obrońca żydów. — P. Daszyński i dezerterzy. — Zapatrywania rządu. — Hr. Dzieduszycki mówi.

Poniedziałkowe posiedzenie Rady państwa obfitowało w ciekawe momenty. Więc najpierw odczytano interpelację Koła polskiego żądającą natychmiastowego przerachowywania taryf na koleji Północnej i upaństwowienia tej koleji od 1 stycznia 1906 r. (Sprawie tej poświęca obszerne uwagi nasz wiedeński korespondent Mm. *Przyp. Red.).*

Aż z dwoma interpelacjami wystąpił p. Breiter. W pierwszej bardzo słusznie zarzucił biuru korespondencyjnemu, że zupełnie pomija spra-

---

„Jak się pan radca żenił“?

———

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

33 (Ciąg dalszy).

— Pierwsza rzecz zaprzestać kuracji — rzekł stanowczo Jeżewicz.

— Następnie trzeba pokazywać się w mieście, w teatrze, zrobić wizyty w kilku domach — doradzał Trawiński.

— Co do kuracji, to przekląłem ją i doktora — mówił z pasją Malawski — bywać w mieście mogę... ale wizyty... do kogo? gdzie?

— Jeśli o to idzie — pośpieszył Pagórecki — będzie mi nader miło, jeśli pan radca zechce odwiedzić mój dom.

— Zrób to panie radco — dodał nadinżynier — u państwa radcostwa Pagóreckich bywa liczne towarzystwo damskie... doskonała sposobność zdementowania pogłosek, jak piszą gazety.

— Istotnie wobec takich plotek, muszę się bronić — powiedział Malawski dość energicznie — będę spacerował po mieście, pójdę do teatru i jeśli radca Pagórecki tak łaskaw, pozwolę sobie złożyć mu w domu me uszanowanie.

— Im wcześniej, tem lepiej — ostrzegał Jeżewicz — no i przekonał się pan radca, co warci są doktorzy — uśmiechnął się wzgardliwie — to konowały... im zwierzęta leczyć, nie ludzi. Już to ja zawsze powtarzam, unikaj doktorów i adwokatów, a będziesz zdrów i wesół.

— Zaś ja dodaję, panie radco ożeń się pan — powiedział nadinżynier. — Nie przeczę wcale, że wprowadzenie kobiety do domu posiada swe ujemne strony, lecz mądry mężczyzna zawsze znajdzie sposób, aby żona była cicha, uległa i niewymagająca.

— Nie, panie nadinżynierze, już na ożenienie pan mnie nie namówi... Alboż to mi wolność niemiła? Mam znosić babskie wymówki? kaprysy?

— To zależy — zrobił uwagę Trawiński — oto ja miałem taki wypadek. Jakoś w miesiąc po ślubie, żegnaliśmy któregoś z kolegów, no i zabawiliśmy się coś do trzeciej w nocy. Przychodzę, a moja żona czuwa przy lampie, i nuż narzekania, płacze... tak, moja pani?... biorę futro, i z domu. Nie pokazałem się jej aż na trzeci dzień, to oduczyło moją żonę od wymówek, kwasów, czuwania, bo to, panowie, trzeba być zawsze mężczyzną.

— W tem cała sztuka i sekret — zaśmiał się nadinżynier — a tego radca Jeżewicz, mimo pigułek Morissona, nie potrafił.

— Znowu zaczynacie — westchnął Jeżewicz — a to już czas do domu... Stasiu! hej, chłopak! — wołał na przechodzącego — płacić!

Radca Malawski, otulony w futro, gdyż wiał wiatr mroźny ze śniegiem, wracał do domu, rozmyślając nad ukaraniem Antoniowej i Walentego, nie wątpił bowiem, iż to od nich wyszły te niebezpieczne plotki.

Pierwszą myślą było przepędzić oboje natychmiast, i już przygotowywał sobie stosowną przemowę z gromów i wyklinań, gdy przyszło zastanowienie, że odprawiając ich, zrobi sobie wrogów, i oni mszcząc się, tem usilniej będą rozszerzali swe podłe obmowy.

Trzeba więc odłożyć wypędzenie na inną, stosowniejszą chwilę, ale nie może przecież odmówić sobie satysfakcji porządnego zwymyślania.

I znów się zawahał.

Jeśli ostro i surowo skrzyczy, to taka podła baba, jak Antoniowa, może go porzucić i rozszerzać plotki, gdyby znów została, kto wie, czy nie zechce go struć, bo jeśli ośmieliła się mówić o jego warjactwie, może się odważyć na otrucie, u takiej baby wszystko możliwe.

To przypuszczenie otrucia napełniło go smutkiem i pobudziło do gorzkich uwag nad złym ustrojem społecznym. Oto on zapracowuje się dla dobra i bogactwa państwa, i zależny jest od humoru i kaprysu służącej, tego płatnego wroga w domu.

Zastanowił się nad tem i po raz pierwszy może, przyszedł do przekonania, że jednak instytucja małżeństwa łącząca żonę na zawsze z mężem ma swoje dobre strony. Służąca może każdej chwili porzucić pana, nie uwzględniając, że on ją nauczył i włożył ją w swój tryb życia, w swe gusta, upodobania, nawyknienia, a żona raz wyuczona musi pozostać w domu, dbać o zdrowie i humor męża, bo z jego śmiercią traci pensję i zaszczyty. Przyszła mu wprawdzie na myśl emerytura wdowia, ale cóż znaczy taka mała pensyjka wobec aktualnej pensji. Tak, w tej chwili żona przydałaby się jemu.

Niezdecydowany wszedł do swego mieszkania, owionęło go przyjemne ciepło, i zrzuciwszy futro wszedł do pokoju sypialnego. Najpierw padł jego wzrok na proszki i receptę doktora, zawrzał gniewem i ostro zadzwonił, a do wchodzącej:

— Niech Antoniowa przyniesie drzew a zapali w piecu.

— Już napaliłam... a chce pan, to dorzucę węgla, szkoda drew.

— Kiedy mówię drew, to drew, — zawołał porywczo i obrzucił ją złem spojrzeniem.

Antoniowa przyniosła, rozpaliła, a Malawski wziąwszy pudełko z receptą w ręku zaczął z patosem:

— Słuchaj i zapamiętaj sobie moje słowa. Przypominasz sobie, że wezwałem raz doktora, człowiek ten wziąwszy pieniądze pokazał się moim wrogiem, dlatego rzucam w ogień jego podłe proszki z receptą! Masz, rzuć w ogień i uważaj, aby się spaliły.

Antoniowa pełna obawy zbliżyła się ostrożnie wzięła pudełeczko i w milczeniu spełniła rozkaz polecając się w duchu opiece i łasce Opatrzności Boskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wy polsko-rosyjskie i nie podało n. p. depeszy o ostatnich ulgach dla Królestwa Polskiego. Biuro, które nie ma własnych ajencji ani w Warszawie, ani w Petersburgu, ani nawet w Berlinie, jest zupełnie zawisłe od biur pruskich, które mu przesyłają wiadomości tendencyjnie w duchu niemieckim oświetlone. Zawisłość Austrji na tem polu musi ustać, a rząd nie może w takiej sprawie kierować się względami oszczędności...

W drugiej interpelacji przedstawił się p. Breiter, jako żydofil czystej krwi i gniewał się bardzo na ministerstwo oświaty, że nie dopuszcza żydów-nauczycieli do naszych szkół wiejskich! Otóż najpierw należy to do kompetencji Rady szkolnej, a powtóre mianowanie żydów nauczycieli w szkołach wiejskich byłoby czemś tak potwornem, że dziwić się tylko można podobnemu pomysłowi. Ale p. Breiter potrzebuje w ten sposób zyskać głosy żydowskie przy najbliższych wyborach. Lecz próżne starania! Socjaliści przelicytują go zawsze na tem polu...

Pos. Daszyński zwrócił się do rządu z wezwaniem, aby dezerterów rosyjskich traktowano «po ludzku". Mówca zaznaczył, że chodzi o współbraci zarówno Polaków jak i Rusinów. Musimy być przygotowani na to, że na północnej granicy Austrji przybędą całe masy dezerterów politycznych, że te masy ludzi niewinnych szukać będą u nas schronienia. Stawanie wobec tych zjawisk na stanowisku policyjnem byłoby okrucieństwem.

Mówca szeroko rozwodził się nad wypadkami w Rosji, ubolewając zwłaszcza nad prześladowaniem żydów. Historję łódzkiej rewolucji przedstawił obszernie, ale jednostronnie, a przecież okropne zajścia nie potrzebują ubarwienia...

Odpowiedź ministra spraw wewnętrznych hr. Byland-Reidta, ma wielkie znaczenie dla sprawy traktowania dezertera i dlatego należy ją w całości przytoczyć.

Minister oświadczył: Od roku zwiększyła się bardzo znacznie imigracja z Rosji do naszych krajów pogranicznych, zwłaszcza zaś do Galicji. Wkroczyła tu, z zupełną świadomością rządu, prywatna dobroczynność i udało się jej w bardzo wielu wypadkach złagodzić nędzę wśród imigrantów i umożliwić im dalszy wyjazd. — Władze tam, gdzie były zmuszone zrobić użytek z przepisów policyjnych wobec przybyszów, nie mających żadnych dokumentów, wykonywały zawsze te przepisy w sposób jak najwzględniejszy i w każdym poszczególnym wypadku uwzględniały indywidualne stosunki. Odstawienie do granicy rosyjskiej w żadnym wypadku nie nastąpiło, a to już ze względu na to, że istniejący dawniej kartel w sprawie dezerterów został zniesiony. Sądzę, że mogę wyrazić tu zapatrywanie, że rząd i władze, a zwłaszcza władze galicyjskie, o które tu w pierwszej linji chodzi, wobec imigrantów zawsze postępują z największą względnością, że więc nie potrzeba osobnego wezwania. Władze także i w przyszłości tak samo będą postępowały. (Oklaski).

W głosowaniu, nagłość wniosku i sam wniosek prawie jednogłośnie przyjęto.

Następnie rozwinęła się dyskusja nad prowizorjum budżetowem, w której zabrał głos imieniem Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki. Przemówienie jego nie było bardzo zajmujące. Najwydatniejszy ustęp dotyczył koleji północnej. Mówca z naciskiem zaznaczył, że kolej ta musi być jak najśpieszniej upaństwowiona. Co do budowy kanałów, zapatrywania hr. Dzieduszyckiego są bardzo optymistyczne; pragnie on, aby kanał Dunaj-Odra-Wisła natychmiast budowano... Właściwie lepiejby było, aby nasze rzeki doczekały się regulacji.

Rosjanin o autonomji Królestwa Polskiego.

Omawianą obecnie tak szeroko sprawę autonomji Królestwa Polskiego, którą »w zasadzie« uchwalono i na zjeździe moskiewskim, określa bliżej jeden z wybitniejszych działaczy rosyjskich Pantielejew, w obszernym liście otwartym do prof. Ździechowskiego, ogłoszonym w *Nowostiach*. Wobec tego, że jest to pierwszy projekt autonomji Królestwa, jaki wyszedł ze sfer rosyjskich, nie od rzeczy będzie zapoznać się z nim choć w streszczeniu.

Pan Pantielejew sądzi, że oprócz wspólności spraw zagranicznych i wszystkich traktatów międzynarodowych, politycznych i handlowych, jedności armji i floty, ogólnopaństwowego budżetu i długów, kompetencji centralnego rządu powinny podlegać jeszcze koleje i taryfy kolejowe, poczta i telegraf (ze względów czysto technicznych), a oprócz tego powinna być zastrzeżona jedność systemu monetarnego i swobodny kurs w całem państwie (nie wyłączając Królestwa) rosyjskich banknotów (co nie przeszkadza, aby Królestwo miało swój własny bank emisyjny). Poza tem wszystkie sprawy powinny podlegać kompetencji władz autonomicznych.

Co do najwyższej instancji sądowej, to Królestwo powinno posiadać swoją własną, kompetencji zaś najwyższego sądu państwowego powinny podlegać tylko sprawy należące do sfery ogólno państwowej. Cały wewnętrzny porządek prawny Królestwa Polskiego, wypływający z autonomji, nie może podlegać jurysdykcji najwyższego sądu państwowego.

P. Pantielejew zbija wyrażone przez niektórych Rosjan na zjeździe moskiewskim poglądy, według których należy określić, co ma wchodzić w zakres autonomji, a wszystkie inne sprawy oddać pod zarząd władz centralnych. Autor dowodzi, że byłby to system błędny, któryby doprowadził tylko do ciągłych zatargów pomiędzy rządem centralnym a władzami autonomicznemi, ponieważ »życie nie stoi na jednem miejscu, a każdy dzień niemal stwarza nowe stosunki, domagające się normowania na drodze ustawodawczej. — Po wyłączeniu więc spraw ogólnopaństwowych, wszystkie inne powinny być oddane pod kompetencję władz autonomicznych. Co do tego zaś, jak należy urządzić życie autonomiczne Królestwa, to p. Pantielejew wykazuje, że decydować o tem może tylko sejm Królestwa Polskiego, i uważa za absurd, gdyby miał o tem rozstrzygać parlament ogólno-państwowy, lub nawet rozciągać tylko nad autonomją Królestwa swą kontrolę.

Co do udziału przedstawicieli Królestwa w parlamencie rosyjskim, p. Pantielejew sądzi, że powinni oni uczestniczyć w decydowaniu spraw tylko ogólno państwowych, pełnomocnictwo zaś mogliby otrzymywać w dwojaki sposób: do izby niższej parlamentu przez wybory na zasadzie ogólnego prawa wyborczego dla całego państwa, do izby wyższej zaś — jako delegaci Sejmu.

Następnie autor zastanawia się nad udziałem Królestwa w budżecie ogólno państwowym, w końcu zaś czyni zastrzeżenie, że chociaż stosunki dyplomatyczne należą do kompetencji rządu centralnego, porozumienie się z Kurją rzymską w sprawach Kościoła katolickiego powinno być przekazane władzom autonomicznym Królestwa.

P. Pantielejew zaznacza w swym liście, że »autonomja Królestwa nie może być podarunkiem ze strony rosyjskiej, a powinna powstać, jako rezultat umowy dwóch narodów« i dlatego sądzi, że powinna opierać się na zasadniczym akcie, sankcjonowanym zarówno przez parlament rosyjski, jak Sejm polski, gdyż tylko wtedy byłaby zapewnioną jej trwałość.

Takie poglądy snuje wybitny działacz rosyjski o przyszłej autonomji Królestwa Polskiego, rozumiejąc dobrze, że dopóki Rosja nie stanie się państwem konstytucyjnem, o urzeczywistnieniu tych projektów nie może być mowy.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś środa Wigilja Leona papieża i Ireniusza biskupa męczennika; we czwartek Piotra i Pawła apostołów.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 35, zachód przypada o godz. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 16.

WINA i POKUTA

39 (Ciąg dalszy).

»Nie zawsze był fałszerzem i wyrzutkiem społeczeństwa«, mówiła do siebie młoda dziwica, zamyślając się nad losem swego ojca. »Nigdyby nie stał się występnym, jeśliby nie Henryk Dunbar«.

I z goryczą myślała o pysznym domu bankiera w Portland Place. Spostrzegła przepych tego pałacu, będąc tam wieczorem w powrocie z Winchester. Widziała piękne obrazy i posągi oświecone lampą w pierwszej części korytarza. Widziała pyszne kwiaty zamorskie, atłasowe firanki, złocone listwy, ściany malowane *al fresco*, marmurowe schody i poręcze bronzowe z delikatnemi rzeźbami.

Przez chwilę tylko widziała wspaniałe wnętrze domu Henryka Dunbar; ale przedmioty spostrzeżone w jednem oka mgnieniu, głęboko wyryły się w jej pamięci.

— Jest bogaty — pomyślała — a opowiadają, że za pieniądze można kupić najlepsze w świecie rzeczy. Myślę jednak, że mało rzeczywistego szczęścia daje bogactwo. Można wprawdzie kupić pochlebstwo, udaną miłość i przywiązanie fałszywe, ale za żadne skarby nie kupisz prawdziwego serca, prawdziwego drżenia miłości. Wszystkie skarby tego świata nie kupią Henrykowi Dunbar spokoju, lub zapomnienia. Dopóki żyć będzie, nie przestanie pamiętać o zbrodni popełnionej. Jeśli występne sumienie pozwoli mu o niej zapomnieć, ja ustawicznie przypominać mu będę przeszłość; takie jest moje zadanie. Obiecałam zmarłemu ojcu, że będę pamiętała nazwisko Henryka Dunbar, i mam ważne powody nie zapominać o niem.

Małgorzata niezupełnie była samotną w swem nieszczęściu. Był człowiek, co z nią sympatyzował i pałał szczerą i czystą żądzą niesienia jej pomocy. Był to Klemens Austin, kasjer z Saint-Gundolph-Lane, szalenie zakochany w pięknej nauczycielce muzyki, ale nieco zawstydzony tą namiętnością nagłą i nierozsądną.

— Zawsze żartowałem z tego, co nazywają zakochaniem się z pierwszego wejrzenia — myślał sobie: — miałyżby mię tak oczarować czarne oczy i nos grecki? Być może, piękność i sieroctwo tej młodej dziewczyny ciągną mnie ku niej; a może i pewna tajemnica, która zdaje się otaczać jej życie.

Klemens Austin ani na chwilę nie pomyślał, że tajemnica ta może mieć cokolwiek zniesławiającego Małgorzatę. Twarz młodej dziewicy tchnęła świętemi myślami i odbijała najczystsze światło. Najpospolitszy gbur nie ośmieliłby się przypuścić występku i zepsucia w tej istocie tak nadobnej, wdzięcznej i czarującej.

Od powrotu z Winchester, od drugiej daremnej próby zobaczenia się z Henrykiem Dunbar, Małgorzata wróciła do zwykłych zajęć życia cichego i pracowitego. Obowiązki swoje codziennie spełniała z taką głęboką pogodą duszy, że tylko ze smutnego wyrazu jej twarzy i powagi w obejściu, ludzie odgadli, iż spadło na nią jakieś nowe nieszczęście.

Klemens Austin zbyt dobrze znał jej charakter, by nie domyślił się lepiej od innych tego nieszczęścia. Zauważył zmianę w jej ubiorze, gdy włożyła żałobę z powodu śmierci swego ojca. Ośmielił się nawet wyrazić jej żal z przyczyny straty, którą poniosła. Małgorzata odpowiedziała z łagodnym smutkiem, że w istocie straciła niedawno osobę bardzo drogą; że ta strata była nagłą i że ją mocno zmartwiła. Nie powiedziała jednak nic więcej, a Klemens był zbyt dobrze wychowany, żeby się jej naprzykrzać natrętnemi pytaniami.

Im mniej atoli mówił, tem więcej rozmyślał nad postępowaniem nauczycielki muzyki swej siostrzenicy, i jednego wieczora we wrześniu, gdy miss Wentworth nie miała lekcji, skierował kroki w stronę, gdzie domek Gondolphin krył się w cieniu fig dzikich.

Małgorzata miewała rzadkie chwile wolnego czasu. Było to dla niej smutne szczęście, gdy mogła swobodnie myśleć o ojcu i o dziwnej historji jego śmierci. Stała przy furtce ogródka pod samem oknem swego pokoju. Zmrok już zapadł i noc szybko się zbliżała. Było to w ostatnich dniach września, liście opadały z drzew i z szelestem wiły się po drodze wśród tumanów kurzawy. Młoda dziewica wsparła łokieć na klamce drzwi, a czarny szal pokrywał jej głowę i ramiona. Była znużona i nieszczęśliwa, stała w postawie melancholijnej, smutnie patrząc na rzekę w końcu uliczki, i nie wprzód podniosła głowę, aż głos męski odezwał się z cicha:

— Dobry wieczór pani; czy nie lęka się pani przeziębienia? Czy szal jest dość gruby, bo rosa pada, a tu w bliskości rzeki zawsze jest wilgoć podczas jesiennych wieczorów.

Tak mówił Klemens Austin.

Małgorzata Vilmot podniosła oczy i smutny uśmiech zaigrał na jej ustach. Przyjemnie jej było słyszeć ten głos męski i dźwięczny, który tchnął dobrocią. Świat był dla niej tak pustym od śmierci ojca; była tak zupełnie osieroconą od owej podróży do Winchester i daremnej wizyty w Portland Place! Albowiem od owego czasu stroniła od ludzi, pogrążona w głębokim smutku i oddzielona od świata wyjątkową naturą swych cierpień. Była to więc pewna ulga dla biednej młodej dziewicy, gdy usłyszała poczciwe słowa; to też łzy, długo wstrzymywane, nagle zaćmiły jej oczy.

Od owego wieczoru, w którym chciała się widzieć z p. Dunbar w jego domu, nikomu nie zwierzyła swego zmartwienia. — W sąsiedztwie wciąż ją nazywano Małgorzatą Wentworth.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Nie przeskoczyć to podleźć. W jaki sposób prasa polska skrępowana cenzurą, pozwala sobie na pośrednią krytykę zarządzeń władz świadczy krótka notatka wyjęta z pism warszawskich: „Zarząd teatrów warszawskich, pomimo poważnych deficytów w dochodach, zdobył się na znaczny wydatek ozdobienia wszystkich drzwi wewnątrz gmachu teatrów kosztownemi tabliczkami. Na tabliczkach umieszczone są napisy w języku rosyjskim, mające informować publiczność.

Sądy doraźne w Sieradzu. Tłum ludzi, oburzony ciągłemi kradzieżami, spełnianemi w Sieradzu i okolicy, a ostatnio poruszony świętokradzką kradzieżą w kościele podominikańskim, przed kilku dniami począł szukać skradzionych przedmiotów i część ich znalazł u jednej z podejrzanych osób. Wtedy poczęto bić niemiłosiernie wyciąganych z domów złodziei i ledwie patrole wyrywały ich z rąk rozszalałego tłumu i dostawiały do szpitala. Wielu z podejrzanych odniosło śmiertelne uszkodzenia.

Tłum z 10.000 osób i za miastem spełniał sądy doraźne. We wsi Krosno pod Sieradzem pochwycono znanego złodzieja Szpadlarka, u którego znaleziono cały skład skradzionych rzeczy, zbito go bez miłosierdzia wraz z jego towarzyszem tak, że strażnicy wnieśli ich półżywych do kancelarji powiatu. — Mnóstwo mniej pobitych złodziejów pouciekało z miasta.

Gazeta Warszawska. Na czele konsorcjum, które napowrót do życia powołało ten najstarszy dziennik warszawski stanęli ordynat hr. Adam Krasiński i Leopold Kronenberg. Naczelną redakcję ma objąć pan Tadeusz Smarzewski.

Z KRAJU.

Jubileusz kierownika szkoły w Oświęcimiu. Grono nauczycieli i nauczycielek 5-klasowej szkoły męskiej i 6-klasowej szkoły żeńskiej w Oświęcimiu, uczciło swego kierownika p. Stanisława Rzeszódkę, urządzeniem obchodu jubileuszowego 25-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim. Uroczystość odbyła się po popisie dzieci obu szkół w piątek dnia 23 b. m. Po stosownej przemowie ks. kan. Szałaśnego, wręczył jeden ze starszych nauczycieli jubilatowi ozdobny sygnet. Przemowa ucznia i śpiew okolicznościowy młodzieży zakończyły uroczystość. W obchodzie wzięła udział reprezentacja miasta, grono obywateli i przyjaciół, duchowieństwo, oraz liczny zastęp nauczycielstwa okolicznego. Jubilat podejmował gości śniadaniem, w czasie którego panował nastrój serdeczny i swobodny. Telegramy i listy gratulacyjne od wielu przyjaciół, którzy osobiście przybyć nie mogli, świadczy o popularności, jaką jubilat się cieszy. Inspektor bialski rozmyślnie nie raczył dać wyrazu uznania jubilatowi, bo nietylko, że nie przybył, lecz nawet nie uważał za stosowne telegramu posłać. Drobny to kwiatek, ale nie pierwszy w bialskim okręgu.

Nowy Sącz 26 czerwca. (Panika w teatrze Oesera). W niedzielę wieczorem podczas przedstawienia kinematograficznego w teatrze Oesera powstał pożar koło aparatu. W budzie drewnianej, przepełnionej widzami, powstała panika w jednej chwili. Tłum runął do wszystkich wyjść, koło których wytworzył się kłąb gniotących się ludzi. Niektórzy wyłamali otwory w drewnianych ścianach, chcąc prędzej wydostać się na ulicę. Wiele osób odniosło rany i pokaleczenia, prawie wszyscy stracili w ścisku kapelusze, laski, parasole i poniszczyli odzienie. Straż pożarna szybko ugasiła ogień, który podobno powstał ze złego kierownictwa aparatem. Wielu poszkodowanych ma wystąpić ze skargami o odszkodowanie.

Sezonową wystawę przemysłu krajowego otwarto w Szczawnicy w lokalu obok drogueri M. Doskowskiego. Wystawa potrwa do końca września br.

Członkami Rady szkolnej krajowej na najbliższy okres zamianował cesarz: kustosza rzymsko-katolickiej kapituły we Lwowie dra Zygmunta Lenkiewicza, grecko-katolickiego kanonika we Lwowie, Emila Bilińskiego, orm. arcybiskupa we Lwowie Józefa Teodorowicza, ewang. proboszcza Pawła Koidora, prof. uniwersytetu w Krakowie dra Leona Sternbacha i dra Kazimierza Morawskiego, prof. politechniki we Lwowie, Tadeusza Fiedlera, prof. uniw. we Lwowie dra Cyryla Studzińskiego, dyrektora III. gimnazjum w Krakowie Tomasza Sołtysika, prof. seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, posła Aleksandra Barwińskiego, i dyrektora Akademji handlowej we Lwowie Antoniego Pawłowskiego.

Godność podkomorzych nadał cesarz porucznikowi ułanów hr. Tadeuszowi Dzieduszyckiemu i komisarzowi starostwa Marjanowi Kamińskiemu.

Z dyrekcji kolei państwowych. Począwszy od 5 lipca zatrzymywać się będzie codziennie pociąg osobowy nr. 611, kursujący z Orłowa na Nowy Sącz-Stróże do Tarnowa, także w stacji Bobowy. Odjazd z Bobowy nastąpi o godz. 6 minut 34 wieczorem.

Konkurs. Wydział Towarzystwa Bursy im. Stef. Batorego w Wadowicach, ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia 60 miejsc. Do podania dołączyć należy: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo szkolne z II. półrocza i 3) świadectwo ubóstwa. Cała opłata miesięczna wynosi 25 koron, zniżona 15 koron. Termin do wnoszenia podań na ręce sekretarza Towarzystwa prof. H. Gawora, do 30 czerwca b. r.

Mianowania w szkołach średnich. (Tel.) *Wien. Ztg.* ogłasza: Minister oświaty nadał posady profesorskie wzgl. nauczycielskie drowi Bronisławowi Bandrowskiemu z Rzeszowa w V gimn. we Lwowie, Stanisławowi Bielańskiemu z Stanisławowa w pols. gimn. w Przemyślu, Stefanowi Wrabecowi z Bochni w gimn. w Podgórzu, Janowi Dorożyńskiemu z Tarnowa w gimn. św. Anny w Krakowie, Stan. Gajczakowi z Tarnowa w II gimn. we Lwowie, drowi Romanowi Janczugiewiczowi z Bochni w III gimn. w Krakowie, Leonowi Kierońskiemu z Tarnowa w gimn. w Buczaczu, Emiljanowi Kołodnickiemu z Dębicy w gimn. w Stryju, Tadeuszowi Kotomtockiemu z Wadowic w szkole realnej w Krakowie, Edwardowi Kozłowskiemu z Bochni w gimn. w Podgórzu, Franc. Kwaśniewskiemu ze Stanisławowa w realnej w Tarnopolu, drowi Franc. Krukowi z Jarosławia w VI gimn. we Lwowie, Wład. Ladoszyńskiemu ze Stanisławowa w IV gimn. we Lwowie, drowi Eust. Makaruszce z Kołomyi w akad. g. we Lwowie, Fryd. Müllerowi z Stryja w gimn. w Dębicy, Dezyd. Ostrowskiemu z Podgórza w gimn. św. Jacka w Krakowie, Andrzejowi Procykowi z Krosna w real. w Stanisławowie, Janowi Pryjmie z Brzeżan w gimn. w Kocmaniu, Michałowi Radomskiemu z Jasła w gimn. w Dębicy, drowi Marjanowi Reiterowi z Podgórza w VI gimn. we Lwowie, Ludwikowi Salo z Kołomyi w akad. g. we Lwowie, Franc. Słuszkiewiczowi z Jarosławia w gimn. w Bochni, Stan. Smreczyńskiemu z Tarnowa w I real. w Krakowie, Bron. Szubie z Stanisławowa w I gimn. w Tarnowie, Antoniemu Waśniowskiemu w gimn. św. Anny w Krakowie, drowi Janowi Wyłczensowi w gimn. w Cieszynie.

Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami szkół średnich suplentów: dra Jana Demiańczuka ze Lwowa w gimn. w Stanisławowie, Bon. Graszyńskiego ze Stryja w gimn. pol. w Kołomyi, Franc. Jachinczaka z Bochni w I gimn. w Tarnowie, dra Marjana Janellę ze Lwowa w gimn. w N. Sączu, Piotra Kalinowskiego ze Stanisławowa w real. w Krośnie, Ludwika Körbera w gimn. w Brodach, Jana Kożma z Kołomyi w gimn. w Jarosławiu, dra Kamila Krafta w IV gimn. w Krakowie, dra Edwarda Kuntzego ze Lwowa w gimn. w Bochni, dra Ernesta Lumińskiego ze Lwowa w gimn. w Buczaczu, ks. Wład. Machetę z Brodów w gimn. w Wadowicach, Kazimierza Midowicza, porucznika i nauczyciela w kadeckiej szkole we Lwowie dla gimn. w Jaśle, Franc. Nagórzańskiego w II gimn. w Rzeszowie, dra Edwarda Niezabitowskiego z Krakowa w gimn. w N. Targu, Alfreda Rachalskiego z Krakowa w gimn. w Stanisławowie, Zdzisła... Thulliego ze Lwowa w gimn. w Tarnopolu, Jana Wa... z Wadowic w gimn. w Jaśle, dra Wład. Witwickiego w IV gimn. we Lwowie i Wład. Żłobickiego ze Lwowa w gimn. w Podgórzu.

Piękny jubileusz. W dniu 24 b. m. obchodziła lwowska dyrekcja kolejowa niezwykłą uroczystość. — W dniu tym minęło 30 lat, jak inspektor p. Jan Pilich objął obowiązki szefa głównej kasy kolejowej. Liczne gratulacje, serdeczne życzenia *ad multos annos* były dowodem, że p. Pilich zdołał zaskarbić sobie nietylko szacunek przełożonych, lecz także miłość podwładnych sobie urzędników. Najlepszym objawem tego była uczta na Wysokiem Zamku w restauracji Wenzla. We wszystkich toastach, przemówieniach, brzmiała sympatyczna nić wzajemnych najlepszych koleżeńskich stosunków...

Na osobną wzmiankę zasługuje piękna mowa zastępcy naczelnika głównej kasy kolejowej p. Chodkiewicza, który w ciepłych, serdecznych słowach podniósł zasługi jubilata nietylko jako wzorowego urzędnika, lecz także jako dobrego syna ojczyzny.

Ożywiona uczta, w której brała udział także małżonka jubilata z hr. Drojowskich pani Pilichowa przeciągnęła się do 2 ej w nocy, pozostawiając u wszystkich obecnych niezatarte ślady na całe życie.

KRAKOW, 27 czerwca.

Odznaczenie papieskie. Ks. dr Czesław Wądolny, kanonik katedralny, dziekan I. dekanatu krakowskiego, otrzymał godność prałata Ojca świętego.

Święcenia kapłańskie słuchaczy IV. roku św. Teologji seminarjum duchownego krakowskiego, odbędzie się w Katedrze na Wawelu dnia 9 lipca o godzinie 7 rano. Święcenia udzielać będzie ks. biskup Anatol Nowak.

Tow. literackie im. A. Mickiewicza odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie we środę dnia 28 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w gmachu Uniwersytetu przy ul. św. Mikołaja (sala XIV) we Lwowie.

Na porządku dziennym:

1) Rezygnacja przewodniczącego i jego zastępcy.
2) Ewentualny wybór przewodniczącego i jego zastępcy.
3) Wybór trzech członków wydziału.
4) Wnioski członków.

W razie braku kompletu następne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 8 wieczorem.

Czterodniowy kurs rybacki w Krakowie rozpoczyna się we czwartek dnia 29 b. m. o godz. 9 rano w sali wykładowej zakładu zoologicznego ul. św. Anny l. 6 (Collgium phisicum).

Wykłady i demonstracje odbywać się będą codziennie od godz. 9 do 11 rano i od 3 do 5 po południu.

Boże Ciało. Procesję z kościoła akademickiego św. Anny celebrował wczoraj nowy dziekan wydziału teologicznego Uniw. Jag. ks. dr Franciszek Gabryl. Procesja przy licznym udziale nabożnych wyszła z kościoła o godzinie wpół do 6-tej po południu, przeszła przez Planty, ulicą Szewską, Jagiellońską, św. Anny i Wiślną do cerkwi św. Norberta, a następnie ulicą Jagiellońską i św. Anną wróciła do kościoła.

Ewangelje śpiewali kolejno O. Zenon Gorlicki, Kapucyn, ks. Michał Dembowski katecheta, ks. kan. Tomasz Bukowski, podkustoszy katedralny i ks. Oruski, wikarjusz parafji grecko-katolickiej, w kościele św. Norberta (po rusku). Responsorja śpiewał chór kościoła św. Anny.

Dziś po południu procesja od św. Piotra po ulicy.

Jutro na zakończenie oktawy przed południem procesja na Piasku z kościoła OO. Karmelitów i od OO. Franciszkanów; — po południu z kościoła Marjackiego po Rynku, u św. Andrzeja i u. PP. Karmelitanek na Wesołej.

Slub. W sobotę o godz. 11 przed południem w kościele św. Anny odbędzie się ślub panny Antoniny Kondolewiczówny, córki właściciela cukierni przy ulicy Szewskiej i współwłaściciela cukierni w Sukiennicach, z p. Władysławem Grodzickim, urzędnikiem Tow. ubezpieczeń w Warszawie.

Jubileusz ministra Dunajewskiego. Z powodu jubileuszu JE. p. Dunajewskiego, prezydent m. dr Juljusz Leo wraz z obu wiceprezydentami złożył jubilatowi życzenia.

W Kółku slawistów U. U. J. (Coll. Nov. sala 39) odczyta dziś o godz. 6 wieczorem p. K. Woyczyński swą rozprawę „O p. Wilhelma Feldmana piśmiennictwie Polskiem“. Goście mile widziani.

Pożegnanie dyr. Estreichera, imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w piątek 30 bm. w auli „Collegii Novi“.

„Wianki“ odbędą się w sobotę dnia 1 lipca. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Program obejmuje produkcje muzyczne orkiestry „Sokoła“, chóru męskiego, oraz popisy pyrotechniczne na lądzie i wodzie.

Wystawa prac uczniów państwowej szkoły przemysłowej odbędzie się w gmachu szkoły ul. Gołębia 20, we środę dnia 28 bm. w godzinach 9—12 przed południem i od 3—6 po południu, nadto we czwartek 29 bm. w godzinach 9—1 w południe. Wstęp wolny.

Otwarcie nowego zakładu chemji lekarskiej odbyło się dnia 26 b. m. przy licznym udziale słuchaczy medycyny i krak. lekarzy. Uroczystość zamieniła się w serdeczną owację dla prof. Stopczańskiego, który zdołał wreszcie wykołatać u rządu warunki umożliwiające normalny bieg pracy. W imieniu słuchaczy medycyny przemówił serdecznie akad. Krzysztoń, wręczając czcigodnemu profesorowi pięknie wykonany adres od jego uczniów. Po przemówieniu do głębi wzruszonego objawami miłości i czci prof. Stopczańskiego zabierali głos dziekan wydziału lek. prof. Jordan i rektor Cybulski, łącząc się ze słuchaczami w tej serdecznej owacji. Na pamiątkę otwarcia tego nowego budynku zawiesili słuchacze II r. medycyny we wspaniale udekorowanej sali wykładowej portret prof. Stopczańskiego. Wzruszające wrażenie, wywarła na obecnych ta uroczystość przez swą szczerość i serdeczną prostotę.

Konferencja nauczycielska rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów. W sali szkoły wydz. im. Dietla (udekorowanej po wczorajszej uroczystości bialskiej) zebrało się całe nauczycielstwo szkół krakowskich i seminarjów nauczycielskich. Zagaił p. inspektor J. Dobrzański i w dłuższem przemówieniu przedstawił cel i ważność tegorocznej konferencji. Na sekretarzy wybrano pp. Danzigera (!) i Robaka.

Ref. p. Parczyński zdał sprawę z elaboratów na temat I. „Jakie trudności napotyka wyczerpanie planów w kl. I II i III wydział.“ Z pomiędzy trudności podniósł p. Parczyński niski wiek młodzieży, małe przygotowanie z klas pospolitych, przepełnienie klas, nieregularna frekwencja i t. p. Dla usunięcia tych braków stawia następujące wnioski:

1) Naukę w klasach pospolitych rozłożyć na 5 lat.
2) Trzyklasowe szkoły wydziałowe męskie i żeńskie zamienić na 4-klasowe z nieznacznem rozszerzeniem materjału naukowego.
3) Liczba uczniów nie powinna przekraczać 40. — Wnioski te uchwalono przez aklamację.

Następnie referował p. Szpakowski o języku polskim i postawił szereg rezolucyj, które po obszernej dyskusji konferencja przyjęła. — W dyskusji zabierali głos p. Bieder, dyr. Maciołowski, Michalski i inni.

Przy tym punkcie na szczególniejszą uwagę zasługują żądania zmiany podręczników, powiększenie liczby godzin na język polski z 3 na 4, założenie bibljotek w szkołach wydziałowych, a to z funduszów miejscowych rad gminnych. W końcu p. Mieczysław Zaleski w dłuższem przemówieniu zwrócił uwagę na najważniejsze żądania nauczycielstwa, zmierzające do podniesienia znaczenia i pożytku szkół wydziałowych i zapewnił, że władzy szkolnej zależy na podniesieniu poziomu nauki i usunięciu trudności, dlatego Rada szkolna kraj. chciała zasięgnąć rady nauczycielstwa, które na podstawie długoletniego doświadczenia może wydać sąd zdrowy i praktyczny. Zaznaczył mówca, że w ramach dotychczasowych ustaw jest rzeczą utrudnioną rozszerzenie lat nauki, choć władze myślą już o utworzeniu klasy IV wydział. fakultatywnej.

Po 20 minutowej pauzie referowała p. Friedberg o języku niemieckim. Uchwalono wniosek o zmianę podręczników dla szkół wydziałowych. W dyskusji zabierali głos pp. Bieder, Nowak, Zimowski i Blochowa.

Wycieczki młodzieży do Krakowa. Onegdaj zwiedziła nasze miasto dziatwa z Sędziszowa pod przewodnictwem p. Młynarskiego, dyrektora tamtejszej szkoły wydziałowej i innych nauczycieli. Wczoraj przyjechała dziatwa z Rzeszowa.

Brak opieki w mieście. Przed kilku dniami, na przestrzeni pomiędzy kliniką chirurgiczną a ogrodem botanicznym, w ulicy Kopernika, włóczyły się samopas krowy. Jedna z krów rogami ubodła czteroletnią córeczkę p. Pola, dyrektora ogrodu botanicznego, skaleczywszy dziecko bardzo boleśnie w rękę i w ramię. Na całej przestrzeni tej ulicy nie było żadnej straży bezpieczeństwa, jak zwykle.

Woźni i pachołcy magistratu, od pięciu lat czynią starania o polepszeniu bytu, ale prośby ich nie odnoszą dotychczas żadnego skutku. Może nowa Rada wejdzie w ich przykre otosunki materjalne.

Usiłowane otrucie. W hotelu przy ul. Zwierzynieckiej, zamieszkały młody człowiek usiłował odebrać sobie życie przez zażycie trucizny. Wezwane pogotowie ratunkowe zdołało dającego słabe oznaki życia przywrócić do życia i przewieść do szpitala św. Łazarza. Lekarz skonstatował, że denat wypił znaczną dozę kwasu karbolowego. Powodem zamachu ma być nieszczęśliwa miłość.

O zbrodnię podpalenia stawał we wtorek przed tutejszym trybunałem przysięgłych, 66 lat liczący Józef Pracuch, gospodarz z Chorąwicy. Prokuratorja oskarżyła go o podpalenie realności Franciszka i Reginy Batków w Chorąwicy 14 listopada 1904 r. Śledztwo wdrożone przeciw Pracuchowi nie dało dostatecznych dowodów, wobec czego musiano je przerwać. Gdy jednak wyszły na jaw nowe okoliczności obciążające Pracucha, Izba Radna sądu krajowego zezwoliła na wznowienie postępowania karnego. Pracuch miał się żalić po pijanemu przed Wojciechem Biegajskim, że przez Batków stracił 85 złr. i żądał od Biegajskiego by ten kogoś namówił do podpalenia Batków. Kiedy pożar wybuchnął, jeden z świadków Jan Czajczyk spotkał na drodze od domu Batków Pracucha, który na pytanie co to za światło? mruknął tylko coś i nic nie odpowiedział, choć zwykle z Czajczykiem rozmawiał.

Pożar zniszczył dom i ruchomości Batków, wartości 700 koron.

Razem z Pracuchą stawał przed trybunałem 44 lat liczący Wojciech Biegajski, oskarżony o to, że w sprawie tego podpalania w sądzie pow. w Wieliczce złożył fałszywe świadectwo.

Trybunałowi przewodniczył nadradca Ursel. Oskarżenie wnosił radca dr Obtułowicz. Pracuch do winy się nie przyznaje. Drugi osk. Biegajski, przyznaje, że Pracuch mówił do niego o podpaleniu, ale Pracuch był wtedy tak pijany, że się zataczał. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem obu od zarzuconych im zbrodni.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Operetka lwowska w Krakowie.

We środę: »Dziewczyna z fiołkami«, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

Żyd wiceprezydentem miasta!!

Mamy do zapisania bezprzykładny objaw żydowskiej intrygi. Na wczorajszem posiedzeniu Koła radzieckiego, uchwalono wybrać **II wiceprezydentem żyda.** Po 1000-letniem istnieniu Kraków katolicki doczekał się takiego upokorzenia!

Kilku prowodyrów większości zaskoczyło »Koło« kandydaturą żyda i przeforsowało ją podstępem i presją. Dość powiedzieć, że zwołano posiedzenie Koła w przeddzień wyboru wiceprezydentów, że nie zawiadomiono nikogo o porządku dziennym, że wreszcie do ostatniej chwili nikt nie wiedział o kandydaturze żyda. Najpierw uchwalono solidarność, a potem wystąpiono z propozycją żyda, chcąc przez to zapłacić zastarzały weksel honorowy!

Katolicki Krakowie płać koszta żydowsko-konserwatywnych wyborów.

Ale mylą się prowodyry większości, gdy sądzą, że im się ta sztuczka powiedzie. Wczorajsza uchwała koła, jeżeli zostanie wykonaną, będzie grobem konserwatywnych rządów w Krakowie. Nie można bezkarnie, do tego stopnia lekceważyć i obrażać uczuć religijnych i narodowych olbrzymiej większości mieszkańców miasta. Opinja publiczna napiętnuje tych wszystkich, którzyby swoje głosy oddali dziś na żyda! To też po raz ostatni odzywamy się do sumienia i rozumu, tych członków większości, którzy nietylko z imienia są katolikami i Polakami!

Solidarność uchwalona podstępem i zdradą, nie obowiązuje. Ciekawi jesteśmy, jaka siła może zmusić kapłana zasiadającego w Radzie, albo rękodzielników katolickich, albo wogóle katolików i Polaków przekonanych, aby głosowali na żyda?

To też podnoszą się już głosy oburzenia nawet wśród większości i kołu radzieckiemu grozi secesja znacznej liczby członków, która nieuchronnie nastąpi, jeżeli dzisiaj żyd zostanie wybranym.

Wybór żyda byłby policzkiem wymierzonym przeszłości Krakowa, a wobec postępowania żydów w Królestwie, byłby wyzwaniem rzuconem w twarz całemu narodowi...

Przestrzegamy zatem większość, że każda cierpliwość ma swoje granice...

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu Koła uchwalono większością głosów kandydaturę p. Chylińskiego na I a p. **Sarego** na II wiceprezydenta. Jako pretekst podano potrzebę techniki i ze wszystkich techników Rady wybrano żyda. Drowi Domańskiemu przyrzeczono jakąś kompensatę. Prowodyrzy większości liczą, że p. Sare otrzyma żydowskie głosy z opozycji...

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nowe skarby dla Krakowa.** Oddział Muzeum Narodowego im. Feliksa Jasieńskiego powiększył się w tych dniach o nowe bezcenne skarby sztuki, nabyte w Paryżu przez założyciela i ofiarodawcę p. Fel. Jasieńskiego. W naszych stosunkach niezwykłem zjawiskiem jest ten »dziwny człowiek«, który ograniczając własne wydatki do *minimum*, cały majątek wkłada w pomnożenie swoich zbiorów, ofiarując je narodowi bezinteresownie, ożywiony tylko szlachetnem pragnieniem służenia dziełu postępu kultury w Polsce. I rzeczywiście nie przesadza, kto twierdzi, że dzięki jednemu człowiekowi znaczenie kulturalne (rozróżnić od »poziomu« kultury!) Krakowa wzrosło niesłychanie. Dla młodych artystów staną się te zbiory bogatą skarbnicą podniety artystycznej, dla inteligentnych widzów źródłem nauki i szkołą dobrego smaku, dla zagranicy nowym wabikiem, zwracającym uwagę na nasze miasto. Już teraz miłośnicy sztuki z Wiednia, zwiedzając Kraków, oświadczyli, że niewiele miast w Europie może się poszczycić takimi zbiorami. Japończycy już o tem wiedzą, że chcąc np. robić katalog wszystkich dzieł znakomitego drzeworytnika Hiroshige, trzeba pojechać do Krakowa. Francuzi mówią to samo o kilku swoich grafikach. Dodajmy dla szowinistów, że równocześnie rośnie dział współczesnej sztuki polskiej, równem a nawet szyb szem tempem.

Zbiorami zainteresował się żywo prezydent dr Leo, który osobistą interwencją wpłynął na szybsze załatwienie formalności celnych. (Zakupy p. Jasieńskiego, jako ofiarowane Muzeum Narodowemu, wolne są od należytości cłowych). W najbliższych dniach prezydent miasta zwiedzi muzeum, celem naradzenia się z założycielem co do przyszłego pomieszczenia zbiorów, gdyż prywatne mieszkanie p. F. Jasieńskiego okazało się już zbyt szczupłem. Niezależnie od tego p. F. Jasieński rokuje z Tow. Przyj. Sztuk pięknych o odstąpienie w jesieni całego gmachu, celem urządzenia wystawy wspaniałych nabytków japońskich. Wówczas będzie czas i miejsce na omówienie wszystkich tych cennych dzieł sztuki. Na razie donosimy krótko, że p. p. Fel. Jasieński przywiózł obecnie przeszło 2000 drzeworytów japońskich, 120 kakemonów (malowideł na jedwabiu, zwijanych na wałku) wszystkich szkół od XV aż do XIX wieku, rzeźb drewnianych około 60, mnóstwo wyrobów z laki, kości słoniowej, bronzów, haftów, materji jedwabnych. Wśród kakemonów znajdują się prawdziwe arcydzieła subtelnego, poetycznego realizmu, tak właściwego japońskim artystom. Z europejskich mistrzów nabył p. Jasieński komplety prac graficznych Braquemonda i Odilona Redona, nadto Dulaca, Whistlera i in. Również dział polski powiększony został w ostatnich czasach kilkudziesięciu dziełami pędzla i dłuta.

Nowe nabytki p. Jasieńskiego przedstawiają wartość około 100.000 kor., całość dotychczasowych zbiorów oceniają znawcy na blisko pół miljona koron.

* **»Blade kwiaty z wiejskiej chaty.«** Napisał Jantek z Bugaja, parobek wiejski. Kraków 1905. Nakładem księgarni D. E. Friedleina.

(*z. s.*) »Piosenki« i powiastki swoje wierszowane sam poeta zowie »nieuczonemi i pełnemi prostoty« — »zrodziły się« one jednak w rozsądnej głowie i zdrowem sercu chłopskiem, są więc szczere, męskie, tętniące gorącem uczuciem. Odzywa się w nich naprzemian ton rzewny i wesoły. Charakteryzują zaś taką — dziś już nierzadką — wioskę polską, której mieszkańcy wierzą głęboko, że »przyszłość ojczyzny« do nich należy. Nakładca wydał książkę Jantka z Bugaja bardzo wytwornie, szkoda tylko, że zbioru wierszy nie poprzedził wstępem, lub przedmową, z której szerszy ogół czytelników mógłby się dowiedzieć czegoś o autorze o jego wykształceniu, wychowaniu i przyczynach, które mu wsunęły pióro do ręki.

* **»Halka« w Petersburgu.** W teatrze »Russkaja opera« odegrano w ubiegłym tygodniu »Halkę« Moniuszki po rosyjsku. Dwaj słynni śpiewacy rosyjscy, tenor Sobinow i baryton Tartakow śpiewali partje Jontka i Janusza.

* **Z operetki.** »Dziewczyna z fiołkami" będzie prawdopodobnie jednym z największych sukcesów sezonu, na co jej muzyka zasługuje z pewnością więcej niż wszystkie twory Ziehrera i innych wiedeńczyków.

Zbyt trudno byłoby opowiedzieć treść operetki, gdyż rozpada się ona w mnóstwie epizodów, których związek nie zawsze można wychwytać. W istocie rzeczy idzie o to, by co akt, jeden z wesołej trójki wędrujących artystów tracił swobodę kawalerską, lub o[illegible] już stracił dawniej, tak jak eskamoter Stieb[illegible] i sprzeniewierzył się potem dozgonnej towarzyszce życia, aby radośnie powrócić pod jarzmo małżeńskie. Udaje się to wszystkim bardzo łatwo, a autorom libretta najłatwiej, mają bowiem na zawołanie i skarb ukryty pod podłogą i pomoc „świata nadprzyrodzonego" nawet, nie mówiąc już o tak zwyczajnych zdarzeniach, jak spotkanie sieroty sprzedającej fiołki, skrzywdzonej przez niesumiennego opiekuna i wyswobodzenie jej dzięki znalezieniu papierów dziewczyny. — Trochę „Trójki hultajskiej", trochę coś z „Dzwonów kornewilskich", ale ostatecznie całość ma pewien własny humor.

J. Hellmesberger, autor muzyki, najmłodszy z rodziny muzycznej dobrze znanej, zdobył sobie już pewne imię lekkima baletami i lżejszymi utworami. Znać też na jego muzyce pewien polor i ogładę, — »dobre wychowanie« muzyczne. Melodje lekkie i przystępne nie wpadają w pospolitość, a dość rzadko płyną w takcie walcowym; pomysłowość autora uwidoczniła się zwłaszcza w ustępach charakterystycznych i w licznych wielośpiewach, — ułożonych umiejętnie i dowcipnie. — Jednym z przykładów może być tercet z 1-go aktu »On ma eliksir życia« przetworzony bardzo zgrabnie w tonacji *mol* w figlarnym finale, jako ilustracja smutku wędrownej trójki z powodu nieudałej intrygi.

Wykonanie było składne i ożywione, a w części wokalnej, reprezentowanej głównie przez pp. Łopatyńską i Miłowską bardzo pomyślne. Trójkę grali z wielkim humorem pp. Lelewicz, Malawski i Paszkowski. Zabawną figurę w komedjowym stylu stworzył p. Kliszewski, zaś pani Kliszewska swoje wcale śmiałe strofy o skrzypku w trzeciem akcie odśpiewała z taką szelmowską dyskrecją, że musiała rozbroić nawet najbardziej pruderyjnych marabutów. (*t.*)

Z Rady państwa.

Wiedeń 27 czerwca. Na początku posiedzenia prezydent Vetter wyraził ubolewanie z powodu częstego braku kompletu i spóźniania się posłów na posiedzenia. Zwraca uwagę posłów na ich obowiązek uczęszczania na posiedzenia i wzywa prezesów klubów, aby wpływali w tym duchu na członków swych stronnictw. W przeciwnym razie będzie zmuszony w razie powtórzenia się braku kompletu zarządzić czytanie katalogu.

Następnie na wniosek p. Choca odczytano dosłownie interpelacje i wnioski, poczem p. Choc wniósł otwarcie dyskusji nad odpowiedzią ministra handlu Calla w sprawie nieprzyjmowania czeskich przekazów na poczcie w Wiedniu.

Wniosek odrzucono i Izba przeszła do dalszej dyskusji nad prowizorjum budżetowem. Przemawiał jeneralny mówca *pro* Menger. Podnosi konieczność szybkiego załatwienia prowizorjum budżetowego. O kwestji kwoty oświadcza, że cesarz rozstrzyga w tej kwestji, nawet gdyby sejm węgierski nie uchwalił wyboru deputacji kwotowej, gdyż w przeciwnym razie zapanowałoby w całem państwie zamieszanie.

W kwestji narodowościowej podnosi konieczność uchwalenia specjalnej ustawy narodowej i apeluje do nieniemieckich narodowości, aby nie występowały z nienawiścią przeciw Niemcom, którym już tyle zawdzięczają. W kwestji dróg wodnych wzywa rząd, aby jak najszybciej ukończono prace przedwstępne, zwłaszcza prace około kanału Dunaj-Odra-Wisła. W sprawie uniwersyteckiej oświadcza, że Niemcy bezwarunkowo są przeciwni wyborowi Berna na siedzibę czeskiego uniwersytetu, gdyż uniwersytet ten stałby się tylko środkiem walk i agitacji.

Pos. Herold (Niemiec z Żatcu) omawia ustęp przemówienia bar. Gautscha w sprawie uniwersyteckiej, zazuacza, że Niemcy raczej poświęcą uniwersytet niemiecki, niż mieliby się zgodzić na założenie uniwersytetu czeskiego w Bernie. W kwestji czeskiego języka wewnętrznego i równouprawnienia obu języków krajowych w Czechach, powiada, że nie można żądać od Niemców niemożliwości i domaga się zniesienia rozporządzeń Stremayerowskich. (Podczas tej mowy przyszło do burzliwych scen. Czescy posłowie Sileny i Hruby przerywają mu.)

Żąda wreszcie od rządu zdecydowanego oświadczenia w sprawie stosunku naszego do Węgier.

Po kilku krótkich faktycznych sprostowaniach i przemówieniu referenta Bärnreithera uchwalono przystąpić do dyskusji szczegółowej.

Wiedeń 28 czerwca. W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad prowizorjum budżetowem po przemówieniu pos. Pommera i Kienemanna, którzy wystąpili przeciw projektowi założenia słowiańskiego oddziału prawniczego w Lublanie, oraz po przemówieniu pos. Wasilki, który im. Rusinów oświadczył się przeciw prowizorjum, przyjęto prowizorjum budżetowe znaczną większością w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 27 czerwca. Na posiedzeniu komisji wojskowej poseł Stein zapytuje ministra obrony krajowej, co zarządził celem utrzymania zbrojności monarchji wobec zajść na Węgrzech.

Minister obrony krajowej Schönaich odpowiedział, że zajścia na Węgrzech nie dotyczą obrony krajowej, której wyłącznie zastępcą jest on. W końcu wskazuje na ostatnie oświadczenie prezydenta ministrów.

Poseł Stein wniósł jak najrychlejsze zwołanie posiedzenia komisji wojskowej i spowodowanie ministra wojny lub jego zastępcy, by na nie przybył i dał oświadczenia na szereg pytań, które mówca chce poprzednio podać mu do wiadomości.

Wniosek ten po dłuższej dyskusji przyjęto 10 głosami przeciw 9.

Wiedeń 27 czerwca. Na posiedzeniu komisji dla kontroli długów państwowych zażądano ponownie systemizowania urzędników przy komisji dla kontroli, a następnie obradowano nad długami państwowymi, zaciągniętymi za anuitetami i wezwano do zarządzenia dokładnego zestawienia tych długów.

Tymczasowa „kwota".

Wiedeń 28 czerwca. Komisja Derschaty dla uregulowania stosunków z Węgrami zebrała się wczoraj wieczorem na posiedzenie, na którem bar. Gautsch oświadczył: nie chcąc naszej połowy monarchji bardziej wiązać co do udziału we wspólnych wydatkach, jak to ma miejsce w tamtej połowie monarchji, rząd postanowił nie starać się w b. r. o rozstrzygnięcie Korony. — Postarano się, ze względu na ważność sprawy, aby ze strony rządu węg. udział we wspólnych wydatkach był sposobem zaliczki odpowiednio do istniejącego stosunku kwot w całej rozciągłości i bez przerwy tak długo wypłacany, dopóki także my tak samo postępujemy.

Od rządu węgierskiego otrzymano też zapewnienie, że jeżeliby się okazała konieczność rozpoczęcia rokowań handlowych z zagranicą, a minister spraw zagranicznych wezwał rząd węgierski do udziału w tych rokowaniach, wówczas rząd węgierski na własną odpowiedzialność żądaniu temu zadość uczyni.

Po tych oświadczeniach rządu węg. nie ulega żadnej wątpliwości, że w najbliższych dniach rozpoczną się rokowonia handlowe, przedewszystkiem z Szwajcarją i Bułgarją. Rząd w najbliższych dniach przedłoży projekt ustawy, o upoważnieniu go do uregulowania stosunków handlowych z tymi państwami.

Po krótkiej dyskusji uchwaliła komisja wybrać podkomitet dla zbadania tej sprawy. Do podkomitetu wszedł z Polaków dr Bobrzyński.

Z Łodzi.

Petersburg 27 czerwca. (P. a. t.). Także w powiecie łódzkim ogłoszono stan wojenny. Warszawski jenerał-gubernator wstrzymał prawa władzy wojennej, które może przenieść według własnego wyboru na inne osoby. Dotyczący ukaz carski porucza potrzebne zarządzenia senatowi, a wykonanie tychże szefowi policji Trepowowi.

Berlin 28 czerwca. (Tel. wł.) Z Łodzi donoszą, że na pociąg, zdążający do Łodzi, pijany oficer żandarmerji kazał strzelać. Wśród podróżnych powstała straszna panika; wszyscy rzucili się na ziemię. Zranioną została jedna kobieta.

Straty monopolowe w Łodzi obliczają na **80.000 rubli.**

Straż pożarna w Łodzi odmówiła wynoszenia z domów zwłok, o ile te nie będą pokropione przez księży.

Londyn 28 czerwca. (Tel. wł.) Korespondent *Daily News*, wysłany do Łodzi, donosi, że pewien tamtejszy fabrykant zapewniał go, że rozruchy wywołane zostały przez agitatorów prowokacyjnych.

———

Mobilizacja w Rosji.

Moskwa 28 czerwca. Celem uniknięcia zbiegowisk i nieporządków, rozpoczynający się dziś pobór rezerwistów został rozłożony na 20 dni. Codziennie będzie powołanych około 1500 osób i natychmiast wysłanych do przynależnych oddziałów wojskowych. W Kijowie i Romnicy zapowiedziano również mobilizację.

Zamęt rosyjski.

Petersburg 27 czerwca. Zawieszono wydawnictwo pisma moskiewskiego *Weczernaja Poczta* na przeciąg 1 miesiąca.

Gubernator twerski hr. Urusow został na własną prośbę spensjonowany.

———

Berlin 28 czerwca. (Tel. wł.) *Berliner Tgbl.* donosi, że w Bobruńsku (gub. mińska) kozacy rozpędzili żydów zgromadzonych na cmentarzu dla odprawienia modłów za ofiary żytomierskie.

WOJNA.

W Mandżurji.

Petersburg 28 czerwca. Jenerał Liniewicz telegrafuje z 26: dnia 25-go podjął nieprzyjaciel ofenzywę przeciw naszym przednim strażom kawalerji na południe od kolei. Nieprzyjaciel otrzymał posiłki w piechocie i kawalerji i spędził naszą straż przednią ku północy.

W okolicy Hailunghen został 24 bm. oddział naszej kawalerji przez Japończyków wyparty. Wysłaliśmy strzelców z pomocą, jednakże ci dostali się pod ogień nieprzyjacielskiej artylerji.

W górach koreańskich widziano japońską piechotę.

Petersburg 28 czerwca. Jak donosi Pet. aj. tel. z Gotsiadan z 25 bm., zauważono znaczne siły japońskie, skoncentrowane naprzeciw lewego skrzydła rosyjskiego.

Na Korei zaatakowali Japończycy dnia 22 kilka sotni kozaków, które cofnęły się na północ. — Japońskie straże przednie stoją na linji Czaczudeki-Pugotin.

Londyn 28 czerwca. (Tel. wł.). Pisma tutejsze donoszą z Tokio, że od wieści o zwycięskich potyczkach Japończyków wzdłuż całego frontu jest daleko ważniejszą wiadomość, iż **w okolicy Kirynu pojawiły się liczne oddziały konnicy japońskiej.** Wojska te należą do tego oddziału, który jeszcze podczas bitwy mukdeńskiej obszedł prawe skrzydło rosyjskie.

Wiadomość powyższa, której z żadnej strony nie zaprzeczono, wskazuje, że armja rosyjska jest oskrzydlona i na froncie wschodnim.

Kwestja pokoju.

Londyn 28 czerwca. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu telegrafują, iż Rosja oficjalnie zawiadomiła Roosevelta, że zastępcą jej przy rokowaniach pokojowych będzie Nelidow.

Berlin 28 czarwca. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Nowego Jorku, iż Roosevelt zaproponował obu państwom, aby pertraktacje pokojowe **rozpoczęły się 1-go sierpnia.**

Przygotowanie jachtu prywatnego Roosevelta dla użytku komisarzy pokojowych dało powód do pogłoski, jakoby konferencje miały się odbywać na tym jachcie.

———

Petersburg 27 czerwca. *Now. Wrem.* zapowiada ustąpienie ministra wojny Sacharowa. Jako następcę wymieniają między innymi jenerała **Rüdigera.**

TELEGRAMY.

Mistyfikacja.

Berlin 27 czerwca. Biuro Wolffa oświadcza, że rozpowszechniona wczoraj przez *Frankf. Ztg.* depesza z podpisem »Biuro Wolffa«, jakoby tron norwegski ofiarowano hr. Elemerowi Lonyay (mąż arcyksiężnej Stefanji) polegała na mistyfikacji.

Konstytucja w Chinach.

Londyn 27 czerwca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Według nadeszłej tu depeszy z Pekinu, urzędownie tam ogłoszono, że za lat dwanaście zaprowadzoną zostanie w Chinach konstytucja, w międzyczasie będą przeprowadzone reformy.

Niedorzeczne demonstracje.

Opawa 27 czerwca. Z okazji capstrzyku, urządzonego przez 1 p. p. z okazji bitwy pod Trutnowem grupa młodych ludzi przyjęła świstem przechodzącą muzykę. Po ukończonym czapstrzyku kilkuset wyrostków i młodzieży urządziło demonstrację przed pomnikiem cesarza Józefa. Stamtąd udali się przed budynek „Besedy czeskiej" i wybili w niej kilka szyb. Policja około 10 wieczorem rozproszyła demonstrantów.

NADESŁANE.

My matki, których córki ukończyły w tym roku pensjonat W-nej Panny Heleny Kaplińskiej i te, których córki uczęszczają od lat trzech i uczęszczać będą nadal do założonego przez Nią pierwszego liceum żeńskiego w Krakowie, uważamy sobie za obowiązek wyrazić Jej publicznie naszą wielką wdzięczność i uznanie, za troskliwą macierzyńską opiekę nad dziećmi naszemi, za szlachetny religijny kierunek, za staranie się o rozwój umysłowy tychże dzieci i przy tej sposobności składamy również podziękowanie wielce szanownemu Panu dyrektorowi Żukowskiemu, oraz całemu gronu nauczycielskiemu, w skład liceum wchodzącemu.

Z bar. Lewartowskich Stanisława Woysym Antoniewiczowa, Felicja Blochowa, Wanda Bieńkowska, Marja Bursowa, Anna Chmurska, Edwardowa Szwarcenber Czerna, Alma Duninicka, Zofja Głębocka, Marja Halska, Anna Jakubowska, Eufemja Janikowska, Marja Krasnodębska, Helena Krzyżanowska, z Konopków Romualda bar. Lewartowska, Zofja Lutosławska, Jadwiga Łysakowska, Marja Malecka, Marja Michalska, z Konopków Józefa Kościesza Ożegalska, Walerja Pocieszyna, Jadwiga Rudnicka, Zofja Rudnicka, Marja Święcka, Wenantyna Sulikowska, Helena Straszewska, z Giżyckich Marja Surzycka, Szołajska Marja, Walerja Topolska, Joanna Walewska, Karolina Wimmerowa, Marja Wdowiszewska, Helena Żeglikowska, z Duninów Rzuchowskich Irena Sas Żukotyńska etc. etc.

„Pod sąd opinii publicznej.“

———

Podczas mojej nieobecności w Krakowie niejaki p. Budek, prokurzysta firmy F. A. Grigar w Kra- umieścił w „Głosie Narodu“ i w „Nowinach“ zatytułowany: Pod sąd opinii publicznej, w któ przedstawiając zupełnie fałszywie a tendencyjnie najęcia przezemnie lokalu w Rynku głównym pod dotąd przez tę firmę zajmowanego, napada na w sposób prawdziwie brutalny.

Jako odpowiedź na inwektywy i obelgi, jakiemi w artykule p. Budek mnie obsypał niech posłuży zgo- prawdą podany fakt bez komentarzy, a ocenią, iż artykuł p. Budka ani młodocianym wiekiem, kością usprawiedliwionym być nie może, że jest podyktowaną bardzo płaskiemi pobudkami po- która nie może szkodzić opinii, jaką zdobyłem letnią uczciwą pracą w Krakowie.

Poszukiwałem odpowiedniego lokalu do umieszcze- go handlu, który blisko lat 30, prowadzę w Kra- Przechodząc rynkiem spostrzegłem ogłoszenie na 44; iż sklep znajdujący się w tym domu jest wynajęcia. Bezwłocznie udałem się do administatora ności p. Müllera z zapytaniem który to sklep jest wynajęcia i jakie są warunki najmu. P. Müller oś- czył, iż chodzi tu o sklep p. Grigara, któremu sklep dzierniku 1904 ustnie, a 9 stycznia 1905, sądo- wypowiedziano, gdyż nie chce zgodzić się na cenę, właścicielka za takowy położyła. Na moją uwagę, się jeszcze z p. Grigarem pogodzić, p. Müller , że właścicielka, sklepu tego firmie F. A. Grigar m warunkiem nie wynajmie, gdyż p. Budek ny podwyższeniem czynszu, znalazł się wobec właściwie i przez użycie pogróżek, starał się wy- na właścicielce pozostawienia firmy F. A. Gri- sklepie za cenę dotychczas płaconą. Wobec tego sklep wynająłem i wręczyłem p. Müllerowi zadatek. Wynająwszy raz lokal, będąc umową związany, nie mogłem od najmu jednostronnie odstąpić, a odstąpienie moje nie byłoby nawet p. Budkowi pomogło, gdyż i w tym razie sklepu byłby nie dostał, ponieważ jak to wyżej podałem, właścicielka postanowiła sklepu tego pod żadnym warunkiem firmie F. A. Grigar nadal nie wynająć. Oddawanie sprawy jakiemuś sądowi polubownemu wobec powyższego stanu rzeczy było bez celowem i bezprzedmiotowem. P. Budek wynajął dla firmy F. A. Grigar lokal w hotelu Drezdeńskim, więc kilkanaście kroków, od miejsca, gdzie obecnie interes jej znajduje się, trudno więc przypuszczać, aby klienci nie mogli jej odnaleźć. Jeżeli jednak czcigodna firma poniesie wskutek zmiany lokalu jaką szkodę, to jedyną i wyłączną przyczyną tego jest tylko p. Budek, jego niesłychane postępowanie, dla którego określenia trudno wprost znaleźć odpowiednich wyrazów w słowniku parlamentarnym.

P. Budek podnosi na wstępie swego artykułu, iż ciężko dziś walczy każdy kupiec, chcąc sprostać konkurencyi, chcąc zadość uczynić kupieckiej uczciwości, chcąc jednem słowem sprostać obowiązkom swego stanu. To prawda, a najlepszym jej dowodem to właśnie artykuł p. Budka. lecz myli się ten Pan, jeżeli sądzi, iż drogą obraną ułatwia sobie zadanie, zapewni publiczność, iż firma F. A. Grigar należy do rzędu tych firm kupieckich, które kupiectwu zaszczyt przynoszą. Nie napaściami nie potwarzami. nie groźbami, nie wymuszaniami i nie pustymi frazesami, ale uczciwą i rzetelną pracą, zapobiegliwością, oszczędnością zdobywa każdy, więc i kupiec byt i stanowisko. Tem zyskałem szacunek obywateli i kolegów, tem zaskarbiłem sobie zaufanie publiczności, a dobytku tego na starość nie pozbawi mnie napaść p. Budka, potwarz przez niego ciskana. zaś droga przezeń obrana nie doprowadzi go do urzeczywistnienia celów, do których kupiec uczciwy dążyć powinien.

Józef Rudnicki.

Za nadesłaniem przekazem kwoty *2 kor. 40 hal.*

Księgarnia katolicka Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski), wysyła odwrotną pocztą franko

Najmniejszą książeczkę

do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:

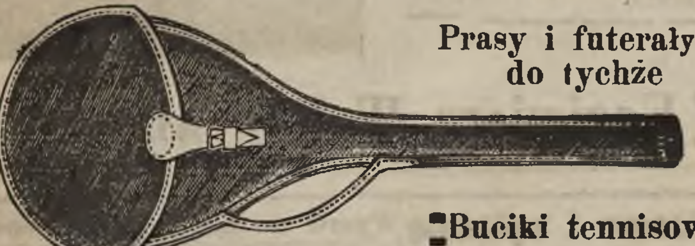
Książeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

Krokiety, LAWN-TENNIS, Rakiety,



Prasy i futerały do tychże

Buciki tennisowe

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze polecają najtaniej

REIM i Sp. Kraków Rynek 37.

Wyborowe

krajowe płótna, Chustki do nosa

i stołową Bieliznę

tegorocznego bielenia

6 poleca 442

Bazar krajowy, Kraków

Rynek główny,

róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **PŁÓTNA KORCZYŃSKIE** od najgrubszych do najcieńszych web,

i Bieliznę stołowa o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy ślubne.

ZAMÓWIENIA nadsyłać prosimy wprost DO KROSNA (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysełamy franco odwrotną pocztą. 951 1

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. Kopernika l. 6.

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Mieszkania od 1 lipca

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia. — I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przed. weranda, kuchnia. Stajnia na 2 konie może być na żądanie do każdego dołączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4

Kamienica

dobrze zbudowana, z oficyną, przynosząca dobry procent, jest z powodu podziału do sprzedania. Wiadomość u **Ign. Gawińskiego** w Dębnikach, Ogrodowa l. 149 1307 2

BANK Galicyjski

dla handlu i przemysłu

w Krakowie, Rynek l. 25.

Kantor Wymiany:

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, realizuje wylosowane efekta i kupony, niemniej uskutecznia wszelkie zlecenia, wchodzące w zakres czynności bankierskich. 1323 3

DZIAŁ WKŁADKOWY

wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe po 4¼%.

Obok Kantoru Wymiany znajdują się pancerne, depozytowe kasy bezpieczeństwa (Safe dépôsits) do dyskretnego przechowania depozytów prywatnych pod własnym kluczem.

Kilkaset butelek

dobrego wina różnych gatunków koniaku i rumu

tanio do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 1254 4



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem swój

PIERWSZY GALICYJSKI ZOOLOGICZNY

ZAKŁAD

Kazimierza Waltera

pod Nr. **31**, na ulicę Sławkowską przy plantach w Krakowie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Sz. Publiczności. Z poważaniem

Kazimierz Walter.

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż **mój Zakład** znajduje się tylko pod Nr. **31** przy ul. Sławkowskiej, obok plant w Krakowie. 1069 30

Józefa Jezierski

Ilustrowany przewodnik po ...

Krakowie i oko...

Kraków, 1905

ukazał się obecnie już ... wykwintnem wydaniu. ... przejrzyście, spełnia zad... matora, oprowadzającego Krakowie, ba, nawet po ... ślicznych okolicach, równ... nie, jak treściwie.

Rozpoczyna opowiadan... cznem omówieniem prze... rego grodu, następnie kr... kiem wiedzie przybysza, ... od Rynku, w różne stro... wskazując na świątynie, ... teresujące budowle i pomn... mieszczące się w gmach... cznych i prywatnych zabytk... tki i zbiory. W Muzeum N... i w Muzeum Czartoryskich może poniekąd nawet kat... rych streszczenia w kartach... pomieszcza. Zdobi go doskon... Krakowa i liczne ilustracye, ... żnie udatnie odbite na ład... pierze. Nie pomija wskazów... tycznych, które przejeżdża... daleka są zawsze potrzebne.

Ilustrowany przewodnik do nabycia ... kich księgarniach, cena za egzem...

Potrzebny zaraz

zastępca Rząd...

ekonomicznego w Dol... cach poczta Szczucin

FILOZOF

przyjmie lekcje na czas wakacyjny, pod przystępnymi warunkami. — Bliższa wiadomość w Admin. Głosu N r. 1338 3

Tanio do sprzedania zaraz 1343 3

sklep z bielizną

dobrze się rentujący w Krakowie, przy ulicy bardzo ruchliwej Zgłoszen a pod „Dobra sposobność 555 Kraków 1." post. rest.

Starszy pomoc...

handlowy z działu towarów ... nych i win prowadzący się w... czego najlepszym dowodem na jednej posadzie pozostaje i 6 miesięcy, postępowanie je... ło sumienne i uczciwe, prag... że zmienić dotychczasową p... samoistną t. j. w haraktc... wnika Filii handlu, lub tez ... go handlu Kółka rolnicze... szenia należy przesłać do „Głosu Narodu."

Poszukuje

młody człowiek,

władający jęz. polskim, niem. i czeskim w słowie i piśmie, dobry rysownik, z wyrobionem pismem posady zaraz. Zgłoszenia pod „K. 24" post. rest. Kraków. 1332 4

Praktykantów

do artystycznego szklarstwa i do malarstwa na szkle **poszukuje** 1341 2

Krakowski Zakład witrażów i Fabryka mozaiki szklanej

ul. Wolska 36.

Do letnich siedzib!

wysyła

sucharki, różne biszkopty, herbatniki i ciasta, dające się dłużej utrzymać.

CUKIERNIA

pod firmą 30 891

ZYGMUNT MAJEWSKI i Sp. KARMELICKA 7

Wielkie psy

podwórzowe piesek i suczka 10 tygodniowe po rodzicach bardzo złych i doskonałych stróżach są do nabycia w cenie 10 Kor. za sztukę w hodowli drobiu rasowego w Łobzowie l. 63. 1335 2

Kurs przygot...

do egzaminu wstęp... do średnich, zastępujący zarazem w 4 klasie szkoły pospolitej ... zględnieniem nowych metod ... tycznych, rozpoczyna z d... września br.

Marya Ramułto...

ul. Lenartowicza 4

Informacyi udziela się cod... od godz. 2—4 po poł.

---

3 pokoje

i kuchnia są do wynajęcia na I. piętrze od 1. lipca

4 pokoje

i kuchnia od 1go sierpnia w domu przy ul. Floriańskiej Nr. 15. Wiadomość u stróża 1303

Starsza

pracowita osoba

dobra kucharka i praczka poszukuje miejsca zaraz, lub od 1-go lipca. Wiadomość w Adm. Gł. Nar. 1319 1

Wydawca i Redaktor odp... działu: Dr Antoni Bea... W Drukarni »Głosu Na... w Krakowie, pod zarz... S. Szembeka.